



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Listy Jana Sobieskiego z lat 1665-1666 jako źródło czarnej legendy Marii Kazimiery

Author: Aleksandra Skrzypietz

Citation style: Skrzypietz Aleksandra. (2014). Listy Jana Sobieskiego z lat 1665-1666 jako źródło czarnej legendy Marii Kazimiery. W: R. Boryśławski (red.), "Kryptohistorie : ukryte i utajone narracje w historii" (S. 67-82). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Aleksandra Skrzypietz
(Uniwersytet Śląski)

Listy Jana Sobieskiego z lat 1665—1666 jako źródło czarnej legendy Marii Kazimieri

Postaci historyczne otacza czasem legenda — jedne biała, przedstawiająca bohaterów przez różowe okulary, inne — czarna, która maluje portrety przyciemnione, nieraz demoniczne. Tej drugiej często ulegały w dawnej historiografii zwłaszcza portrety kobiet. Tymczasem warto użyć do opisanía postaci barw, których mogą dostarczyć źródła historyczne, lub przynajmniej starać się o więcej szarości, gdyż ludzie częściej bywają nijacy niż źli. Czarna legenda oplata postać królowej Marii Kazimieri, a jednym z jej źródeł stały się właśnie listy męża. Czytając je dosłownie, uznano, że małżonka nie odwzajemniała jego uczuć. Było to spowodowane w dużej mierze brakiem odpowiedzi z jej strony. Tymczasem z listów Sobieskiego wynika, że odpisywała, ale listy zaginęły. Ponadto odkrycie korespondencji z synami owdowiałej już królowej pozwala nam potwierdzić, że pisywała dużo, a ponadto często podkreślała swe uczucia do zmarłego męża. Nie ma potrzeby zakładać, że były to deklaracje nie-szczere, należy zatem poszukać śladów tych emocji w listach Sobieskiego i spróbować odczytać je na nowo, znaleźć tam świadectwa postawy Marii Kazimieri, a zarazem postrzegając i interpretując na nowo jego słowa, biorąc przy tym pod uwagę kontekst, jaki daje ulubiona przezeń literatura epoki.

Jan Sobieski i Maria Kazimiera są obok Zygmunta Augusta i Barbary Radziwiłłówny najbardziej znaną kochającą się parą spośród tych, które zasiadały na tronie polskim. W obydwu wypadkach przyczyną sławy, a nawet w pewnym sensie osławy, tych małżonków były nie tylko łączące ich uczucia, ale także awantury, tajemnice i problemy, jakie towarzyszyły ich miłości. Zwłaszcza obydwie kobiety spotkały się z zarzutami o intryganctwo, rozwiązłość i nieliczenie się z pozycją swych wybran-

ków¹. Jan Sobieski, jak przed nim Zygmunt August, zawarli potajemne małżeństwa. Można założyć, że dla ich współczesnych mariaż z miłości, gdy dochodziło do niego w atmosferze skandalu, wzbudzał niechęć i sprzeciw. Oznaczał odrzucenie obowiązujących i powszechnie uznawanych obyczajów². W wypadku ostatniego Jagiellona miało to również wymiar polityczny, gdyż w momencie ślubu z Barbarą był już polskim królem, uprzednio żonatym i owdowiałym, a zatem jego kolejny związek powinien przynieść krajowi określone korzyści na arenie międzynarodowej³. Ten problem nie odnosił się do ślubu Jana Sobieskiego i Marii Kazimiery, jednak ich związek, poza złamaniem obyczajów nakazujących roczny okres wdowieństwa, miał także wymiar polityczny. Zawarty został w momencie ogromnego napięcia związanego z konfliktem pomiędzy dworem a zbuntowanym marszałkiem wielkim koronnym Jerzym Sebastianem Lubomirskim. Mariaż Sobieskiego interpretowano wówczas i później jako efekt intrygi Marii Kazimiery i jej mentorki Ludwiki Marii, mającej na celu wprząc młodego magnata w rydwan polityki profrancuskiej i zapewnić jego współpracę z królową. Nie ma w literaturze zgody na temat okoliczności, w jakich Sobieski przyjął łaskę marszałkowską po rokoszaniu — jedni sądzą, że był zdecydowany na jej piastowanie, zanim zawarł małżeństwo z Marią Kazimiērą, inni zaś zakładają, że przyjął urząd pod wpływem nalegań z jej strony⁴. Warto jednak zwrócić uwagę, że otrzymał nie tylko łaskę marszałkowską, ale również buławę hetmana polnego, a wysłannik francuski Antoni de Lumbres przewidywał, że Sobieski będzie pragnął połączenia tych urzędów w swoim ręku i pisał o tym jeszcze przed śmiercią Jana Zamoyskiego⁵. Co więcej, ten sam Francuz wątpił, a z jego przekazu wynika, że nie on jeden, by Sobieski miał

¹ M. KOMASZYŃSKI: *Czarna legenda królowej Marysienki*. W: *Studia i szkice historyczne. Prace ofiarowane Krystynowi Matwijowskiemu w 60 rocznicę urodzin*. Red. S. OCHMANN-STANISZEWSKA. Wrocław 1996, s. 157; Z. KUCHOWICZ: *Barbara Radziwiłłówna*. Łódź 1976, s. 92–97.

² MARIA KAZIMIERA D'ARQUIEN DE LA GRANGE: *Listy do Jana Sobieskiego*. Red. L. KUKULSKI. Warszawa 1966, s. 236, 239.

³ Nawet wcześniejszy związek Zygmunta Augusta i Barbary Radziwiłłówny budził sprzeciw. „Na romans wielkiego księcia społeczeństwo spoza kręgu radziwiłłowskiego spoglądało z największą niechęcią”. A. SUCHENI-GRABOWSKA: *Zygmunt August. Król polski i wielki książę litewski 1520–1562*. Kraków 2010, s. 151. Później zaś uważano, że „małżeństwo jest sprzeczne z prawem i godzi w wolność szlachecką”. S. CYNARSKI: *Zygmunt August*. Wrocław—Warszawa—Kraków 2004, s. 53. Zob. także M. FERENC: *Mikołaj Radziwiłł „Rudy” (ok. 1515–1584). Działalność polityczna i wojskowa*. Kraków 2008, s. 76 i nn.

⁴ JAN SOBIESKI: *Listy do Marysienki*. Oprac. L. KUKULSKI. Warszawa 1962, s. 6; MARIA KAZIMIERA D'ARQUIEN DE LA GRANGE: *Listy...*, s. 226; E. JEZERSKI: *Jan III Sobieski*. Warszawa 1933, s. 60–63; M. KOMASZYŃSKI: *Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska królowa Polski (1641–1716)*. Kraków 1983, s. 63; T. KORZON: *Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629–1674*. T. I. Kraków 1898, s. 304; A. ŚLIWIŃSKI: *Jan Sobieski*. Warszawa 1924, s. 34; Z. WÓJCIK: *Jan Sobieski*. Warszawa 1998, s. 97–99, 102–104, 112.

⁵ MARIA KAZIMIERA D'ARQUIEN DE LA GRANGE: *Listy...*, s. 229, 240.

rzeczywiście kochać Marię Kazimię tak gorąco, jak początkowo sądzono, a zwłaszcza by dążył do małżeństwa z nią. Tę opinię wyrażał wiosną 1665 roku⁶. Wkrótce po ślubie Sobieskich kolejny wysłannik Ludwika XIV inaczej oceniał rolę Marii Kazimieri. „Działa ona bardzo dobrze i mężowi swojemu, nad którym posiada wszelką władzę, wraża wszystko, czego się życzy, zapewniając mię, że czyni to jako dobra poddanka króla [Francji]”⁷. Jest to daleko idąca deklaracja, zważyć jednak należy, że złożyła ją Maria Kazimiera pragnąca przekonać Francuza o swym oddaniu dla jego interesów, to ona twierdziła, że włada małżonkiem, czego listy do końca nie potwierdzają. Dla posła zaś zapewnienia o wysiłkach pani Sobieskiej były świadectwem jego własnych sukcesów. Pikanterii temu przekazowi dodaje fakt, że tegoż Francuza Piotra de Bonzy w historiografii pomawiano o to, że zakochał się w pani Sobieskiej⁸.

Nie ulega wątpliwości, że pomimo zawarcia upragnionego, jak sam deklarował, małżeństwa nie było Sobieskiemu dane pozostać u boku „wszystkich śliczności” ukochanej. Sytuacja polityczna w kraju zmusiła go do wyruszenia na kampanię przeciw niedawnemu dowódcy i podjęcia próby spacyfikowania rokoszu. Wyjazd dał mu okazję do pisania listów do małżonki, w których nie tylko dawał upust swym uczuciom, ale przedstawił się nam, postronnym czytelnikom tej korespondencji, z całym bagażem swych skomplikowanych, czasem wewnętrznie sprzecznych emocji. Dla badaczy listy Sobieskiego stały się źródłem służącym do przedstawienia jego uczuć do Marii Kazimieri, ale równocześnie posłużyły do oczernienia jego żony. W korespondencji szukano tych fragmentów, które upewniały o gorącej, ale nieodwzajemnionej miłości Sobieskiego, który stał się, zdaniem wielu, obiektem manipulacji ze strony przewrotnej Francuzki⁹. Uznano, że po ślubie „trzymała go [...] mocno kokieterią i perswazją, dąsami i miłością, czarem swych wdzięków i groźbami niełaski”¹⁰. Nawiązując do listów Sobieskiego, jeden z autorów niechętnie nastawionych do Marii Kazimieri pisał, że pełno w nich bolesnych „wyrzutów, a na nie pewnie zasłużyła Marysienka, bo kochający ją mąż nigdyby jej takich docinków niesłusznie nie robił”¹¹.

Jednym z najczęściej pojawiających się tematów jest troska Jana Sobieskiego o zdrowie małżonki. Martwił się jej samopoczuciem i prosił, by

⁶ Ibidem, s. 235.

⁷ M. KOMASZYŃSKI: *Maria Kazimiera...*, s. 63.

⁸ O. FORST DE BATTAGLIA: *Jan Sobieski, król Polski*. Warszawa 1983, s. 40.

⁹ W. CZERMAK: *Maryja Kazimiera Sobieska*. Kraków 1899, s. 52 i n.; K. WALISZEWSKI: *Marysienka. Marie de la Grange d'Arquien reine de Pologne femme du Sobieski 1641–1716*. Paris 1898, s. 157.

¹⁰ O. LASKOWSKI: *Jan III Sobieski*. Lwów 1933, s. 26–27.

¹¹ J.K. TURSKI: *Maria Kazimiera*. „Niewiasta” R. 2, Kraków 25 listopada 1861.

jak najczęściej informowała go o nim. Zapewniał ją, że będzie się lepiej czuł, wiedząc, że ona jest zdrowa¹². Trapił się, gdy milczała na ten temat, a bardziej jeszcze, gdy czuła się niezbyt dobrze¹³. Natomiast on niemal nieustannie straszył ją swoim złym samopoczuciem. Uskarżał się na bóle głowy, reumatyzm, katar i wiele innych dolegliwości¹⁴. Pisał obszernie: „samem też tak słaby, że ledwo usiedzieć mogę, bom też już cale dokończył swej głowy, tak różnymi turbacjami, jako i srogim upaleniem słonecznym. Dni już kilka, jako mi co dzień krew w dzień i w nocy z nosa się leje, i tej przeszłej nocy ledwie mię nie uszła; co mię bardzo zesłabić musiało, a jeszcze leżeć ani chorować czasu nie dadzą. Ja o swym zdrowiu dlatego oznajmuję Wci, abyś i Wć odmieniła swoje intencje i chciała mi oznajmić wzajemnie o swoim, wiedząc o tym, że to samo przed czasem w grób by mię wprowadzić musiało”¹⁵. Jednak, gdy Maria Kazimiera narzekała na złe samopoczucie, spotykała ją reprimenda: „Ja nie wiem co za gust i co za pociecha straszyć ustawicznie niedobrym odorem [zdrowiem], widząc, że więcej nad taką wiadomość nie potrzeba do [mojej] zguby”¹⁶. Musiała zatem Maria Kazimiera stać przed nie lada wyzwaniem — pisać o swym zdrowiu, które wcale nie musiało być najlepsze (nie możemy zakładać, że wyjazd męża nie obchodził jej ani trochę), czy nie pisać, a jeżeli pisać, to jak je przedstawić — jest zdrowa (zarzut, że tak jej cudnie bez męża), źle się czuje (reakcja jak wyżej). Wątpliwości powyższe może potwierdzać inny fragment listu pełen narzekań na brak wiadomości o jej zdrowiu. „Strasza przecież, jaka w tym niedbałość nie oznajmić, jeśli Wć lekarstwa brać będziesz i jako teraz zdrowie służy, wiedząc, jako się ja o to trapić muszę, ile odjechawszy nie cale zdrową duszę i serce moją”¹⁷. Widzimy tu potwierdzenie ze strony Sobieskiego, że istotnie Maria Kazimiera przed jego wyjazdem chorowała lub przynajmniej nie najlepiej się czuła. Mimo to nieco później, gdy skarżyła się na złe samopoczucie, zarzucał jej mistyfikację, jeżeli nie kłamstwo. Żalił się, iż posłaniec zeznał, „żeś Wć zdrowa z łaski bożej, żeś Wć wesoła niesłychanie i tak jako nigdy weselszej nie widział [...]. Wć zaś dla jakiej przyczyny koniecznie się chorą przede mną uczynić każesz, koniecznie chudą, szpetną, ja tego zgadnąć nie mogę”¹⁸. Powstaje pytanie, czy bardziej ufać możemy słowom owego posłańca, czy raczej Marii Kazimiery.

¹² JAN SOBIESKI: *Listy do Marysieńki*. Oprac. L. KUKULSKI. Warszawa 1962, s. 28, 38, 45, 62, 74.

¹³ Ibidem, s. 110.

¹⁴ Ibidem, s. 54, 57, 63, 103.

¹⁵ Ibidem, s. 148.

¹⁶ Ibidem, s. 140.

¹⁷ Ibidem, s. 110.

¹⁸ Ibidem, s. 142.

Innym pojawiającym się ciągle tematem była wymiana korespondencji. Z listów wynika jasno, że obydwie strony zarzucały sobie milczenie i brak odpowiedzi. Towarzyszyły im często próby racjonalnego tłumaczenia przyczyn takiego stanu. Co prawda okazja do przesyłania listów zdarzała się stosunkowo często, ale nie każda zasługiwała, by jej zawierzyć korespondencję¹⁹. Mimo to oboje małżonkowie zarzucali sobie, że drugie nie skorzystało z możliwości przesłania wieści²⁰. Często to nie nadawcy winni byli zwłoki w korespondencji lub jej całkowitego braku. Zdarzało się, że posłańcy spóźniali się z przekazywaniem listów²¹. Zdaniem Jana Sobieskiego przyczyną opóźnień korespondencji było, „że listy na pocztach giną albo że ich umyślnie nie oddają”²². Mimo to Sobieski twierdził: „Ja się wydziwić nie mogę, że moje listy dotąd nie doszły Wci”²³.

Zarzucając Marii Kazimierze, że nie pisuje, oskarżał ją, że zamiast pamiętać o stęsknionym małżonku, oddaje się zabawom²⁴. Skoro przebywała na dworze, uczestniczyła również w jego rozrywkach, ale z pewnością nie ograniczała się do takiej jedynie aktywności, co widać wyraźnie w innych ustępach listów jej małżonka. Czasem Maria Kazimiera usprawiedliwiała się, że nie znalazła czasu, by doń napisać²⁵, natomiast nie pozostawiała mu dłużna i również twierdziła, że nie pisuje do niej tak często, jak powinien²⁶. Zatem małżonka słyszała zarzuty: „Lubo na mnie narzekają, a przecię nie widzę, żeby mię liczbą listów przewyższać miano, choć tam wszystek czas mają, kiedy w rewersynę nie grawają”²⁷. Sam jednak również tłumaczył się ze swego milczenia — „kiedym ja czasu pisać do Wci moje serce, znaleźć sobie nie mógł”²⁸.

Jan Sobieski narzekał również, że żona nie odpowiada na pytania, które jej w listach zadawał. „Responsu na dwa listy nie mam jeszcze [...]”²⁹, pisał oburzony. Zdarzało się też, że pełen urazy odgrażał się, iż ukarze ją swym milczeniem, skoro ona mu nie odpisuje. „Kiedy tak, to się więcej darmo papieru psować nie będzie”³⁰, skarżył się, ale zaraz potem (w tym samym liście) zapewniał ją, że nie był w Jaworowie, o który czyniła mu wyrzuty, bojąc

¹⁹ Ibidem, s. 128, 129, 131.

²⁰ Ibidem, s. 93, 129, 134.

²¹ Ibidem, s. 112.

²² Ibidem, s. 133.

²³ Ibidem, s. 106.

²⁴ Ibidem, s. 69.

²⁵ Ibidem, s. 104.

²⁶ Ibidem, s. 139.

²⁷ Ibidem, s. 54, 135.

²⁸ Ibidem, s. 53.

²⁹ Ibidem, s. 55.

³⁰ Ibidem, s. 101.

się, aby ta wizyta „nie uczyniła [w nim czy też jego uczuciach] odmiany”³¹. „Anim tam był, ani będę” — zapewniał ją gorąco³².

Jan Sobieski nalegał, by listy opatrywać numerami. Skrupulatnie liczył te otrzymywane od Marii Kazimierzy i na tej podstawie możemy ocenić wzajemne zarzuty, jakie małżonkowie sobie czynili. Pewnego razu Jan Sobieski w kilku listach z rzędu podkreślał, że nie dostaje odpowiedzi, ale w trzynastym z kolei pisanym przez siebie liście przyznawał, że właśnie otrzymał jej piętnasty list, co oznaczało, że poprzednie utyskiwania były bezpodstawne, gdyż być może listów nie dostawał, ale wcale nie oznaczało to, że Maria Kazimiera ich nie pisała i nie wysyłała³³. Również ona zarzucała małżonkowi milczenie i wówczas on tłumaczył się, skrupulatnie wyliczając, ile listów napisał³⁴. W niektórych wypadkach po kilkudniowym milczeniu Sobieski dostawał nagle kilka listów na raz. 20 września narzekał, że pisze swój czternasty list, a nie dostał dotąd żadnej odpowiedzi³⁵, ale wnikliwa lektura wcześniejszych listów przeczy temu, gdyż zaledwie trzy dni wcześniej, 17 września, twierdził, iż dostał aż cztery listy małżonki³⁶. Zaraz potem przyznał, że dostał już cztery listy (potwierdzając wcześniejszą informację)³⁷, zaś następnego dnia dostał piąty i szósty list³⁸. Wreszcie 23 września nadeszły cztery dalsze, czyli siódmy, ósmy, dziewiąty i dziesiąty, co sprawiło mu niesamowitą radość³⁹. Ten fragment korespondencji najlepiej odzwierciedla problemy, jakie napotykali Sobiescy podczas swego rozstania. Jak już wspomniano wyżej, przyczyny przerw w korespondencji mogły być różne, ale zwykle nie zależały od nadawcy.

Bywało, że Sobieski ucieszył się, ponieważ dostał aż trzy jej listy w jednej przesyłce⁴⁰, i od razu przyznał, że sam ostatnio „nieczęsto pisował”⁴¹. Na tym jednak statystyka wcale się nie skończyła. Okazało się bowiem, że listów od Marii Kazimierzy było dużo więcej, na co wskazywały ich numery. „Dwa listy oraz mi oddane od Wci serca mego 9éme i 11éme, obadwa pełne nieodmiennego afektu przeciwko swemu najwierniejszemu Celadonowi. Jest po trosze i hałasu na nieboraka o nieczęste pisanie”⁴², dodawał. Tłumaczył

³¹ Ibidem, s. 102. Obawy Marii Kazimierzy dotyczyły zapewne łaźni z Czerkieskami, którą właśnie w Jaworowie miał się cieszyć jeszcze w kawalerskich czasach Sobieski.

³² Ibidem, s. 102.

³³ Ibidem, s. 95.

³⁴ Ibidem, s. 101.

³⁵ Ibidem, s. 75.

³⁶ Ibidem, s. 74.

³⁷ Ibidem, s. 75.

³⁸ Ibidem, s. 76.

³⁹ Ibidem, s. 77.

⁴⁰ Ibidem, s. 55.

⁴¹ Ibidem, s. 56.

⁴² Ibidem, s. 61.

ponownie swe milczenie brakiem czasu. „Poprawię się jednak”⁴³, obiecywał, skoro ją trapiło milczenie.

Nie jest zatem prawdą, że Maria Kazimiera nie pisywała do męża, choć jej korespondencja z tego okresu nie zachowała się⁴⁴. Natomiast w listach Jana Sobieskiego widać niecierpliwość i tęsknotę, a często podenerwowanie wywołane brakiem listów małżonki, czemu ona sama nie była w żaden sposób winna. Trzeba też uznać, że rozstanie z ukochaną wobec ówczesnej bardzo napiętej sytuacji musiało odbijać się na emocjach Sobieskiego i wywierać na nim wręcz niewiarygodną presję. Stąd tak mocno przesiąknięta sprzecznymi emocjami korespondencja, stąd także zarzuty pod adresem Marii Kazimieri.

Warto zwrócić uwagę, że żadne oburzenie pojawiające się w listach nie przeszkadzało Sobieskiemu w planowaniu spotkań z Marią Kazimiłą, jeżeli tylko było to możliwe⁴⁵. Podobnie jak żadne żale nie umniejszały jego radości ze wzmianek, że ona tęskni. „Skoro mię tylko doszedł list od Wci duszy mojej, w którym piszesz, jako tęsknisz do swego wiernego Celadona [Sobieskiego] i jako moja śliczna panna pragnie widzenia jego, tak zaraz porzuciwszy wszystko, nie bieży, ale leci na rozkazanie serca swego”⁴⁶. Pragnął przy tym, by planując spotkanie, zachowała tajemnicę, gdyż takie wieści mogłyby mu mocno zaszkodzić.

Z listów wynika wyraźnie, że Sobieski mocno ulegał emocjom i niewiele trzeba było, by wpadał w nastrój przygnębienia lub radości graniczącej z euforią. Czasem wystarczyło, że po dłuższej przerwie dostał kilka listów na raz, by bardzo się ucieszył. Pewnego razu odebrał dwa listy, a wraz z nimi nadeszły upominki, o które wcześniej prosił — bransoletka i teksty jakichś piosenek. Pełen wdzięczności dziękował za przesyłkę: „Widzę, że moja śliczna dobrodziejka i najmniejszej nie zapomni rzeczy, o co jej najwierniejszy prosi Celadon [Sobieski]”⁴⁷. Warto podkreślić te słowa, gdyż stanowią przeciwwagę do tych chwil, kiedy ten sam Celadon narzekał na obojętność Astrei i nierealizowanie jego prośb.

Wielką radość wywoływały w Sobieskim wszelkie wzmianki o przywiązaniu i miłości ze strony Marii Kazimieri. W jednym z listów musiała narzekać na swoje nie najlepsze samopoczucie i wyrażać żal, że męża nie ma

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ Warto zwrócić uwagę, że Maria Kazimiera była nie mniej namiętną autorką listów niż jej mąż. Świadczy o tym jej bogata, a dotąd w niewielkim stopniu wykorzystana korespondencja z synami.

⁴⁵ Ibidem, s. 99.

⁴⁶ Ibidem, s. 103.

⁴⁷ Ibidem, s. 70. Wśród prośb małżonka, spełnionych przez Marię Kazimiłą, znalazło się przesłanie mu czekolady. Ibidem, 59. Czytamy też o wielu innych poleceniach, które jej dawał, dotyczących potrzebnych mu tkanin czy strojów, wina i innych. Ibidem, s. 124, 125, 126 i in.

w pobliżu. „Piszesz, moja śliczna duszo, że by cię moja uzdrowiła bytność: ach, jakie to moje byłoby szczęście, który nie żyję, tylko dla ciebie jedynej duszy mojej!”⁴⁸. Z wyraźnym zadowoleniem przyjmował jej prośby, by o niej myślał⁴⁹. Z nie mniejszą radością czytał jej wyliczenia dotyczące ich wspólnego, nie najspokojniejszego przecież, pożycia, kiedy pod koniec października 1665 roku napisała mu, że już pół roku są małżeństwem, a zaledwie pięć tygodni spędzili razem⁵⁰. Oznaczało to, że i jej ten trudny czas, pełen przypadkowych spotkań i przymusowych rozstań, doskwierał.

Jako namiętny autor listów, Jan Sobieski emocjonował się nie tylko myślą o ukochanej, ale w równym stopniu sobą samym i swoimi do niej uczuciami. Z przejęciem deklarował: „Jam pisał po trzy razy na dzień, a pisałbym i po dziesięć, gdyby się były tak gęste zdarzały okazje”⁵¹, zaś pewnego razu stwierdził, że nie umie zdecydować, czego pragnie bardziej: „nie wiem, co pierwej czynić i co milej, czy pisać czy czytać”⁵².

Największe i niedobre emocje wśród badaczy budziły czołobitne nieraz deklaracje Sobieskiego mieniącego się sługą „wiecznej pani serca mego”⁵³, czyli Marii Kazimiery. Innym razem deklarował, „żem był, jest i będę, póko żyw, najwierniejszym twoim sługą”⁵⁴, i obiecywał, że „póko ducha w ciele, póty jej najwierniejszym będzie sługą [...]”⁵⁵. Podkreślał także swoją wierność⁵⁶ i zapewniał, że nie ma „nic kochajatszego i nic wierniejszego nad jej unieżonego Celadona [Sobieskiego]”⁵⁷.

Te deklaracje brzmią jak żywcem wyjęte z romansów rycerskich lub pasterskich i nie ulega wątpliwości, że Sobieski właśnie tam — w literaturze, znalazł wzorce dla swoich uczuć. Jego bohater — zakochany pasterz Celadon niemal nieustannie skarżył się na los i brak wzajemności ze strony swej wybranki Astrei. Gdy dostaje od niej list zapewniający o jej miłości, cierpi jeszcze bardziej niż przedtem, „ulgi żadnej w nim” nie znajdując⁵⁸. Z miłości i tęsknoty za ukochaną choruje. To ją, obiekt swych westchnień „obwiniął o zmienność i okrucieństwo”⁵⁹. Ona też jest podejrzliwa i zazdrosna. Uczucia pasterza tak oto podsumowano: „jeżeli kochaniem jest wyrzec się siebie

⁴⁸ Ibidem, s. 74.

⁴⁹ Ibidem, s. 67.

⁵⁰ Ibidem, s. 91.

⁵¹ Ibidem, s. 75.

⁵² Ibidem, s. 77.

⁵³ Ibidem, s. 72.

⁵⁴ Ibidem, s. 55.

⁵⁵ Ibidem, s. 42.

⁵⁶ Ibidem, s. 49.

⁵⁷ Ibidem, s. 68.

⁵⁸ H. d'URFÉ: *Astrea*. Warszawa 1978, s. 65, 76–77, 211.

⁵⁹ Ibidem, s. 76–77, 85, 127.

i żyć tylko marzeniem [...] prawdziwie wielką jest miłość Celadona”⁶⁰. „Tak oto żył Celadon raz bardziej, raz mniej strapionym będąc”⁶¹. Pewne frazy listów Sobieskiego wydają się być wyjęte z tej powieści. A skoro wzorował się na jej bohaterze, zatem przyjął konwencję miłości doskonałej i trudnej zarazem, spełnionej, ale nieustannie zatrwożonej o wzajemność, wiecznej, a wciąż obumierającej z bólu.

Czasami mąż zdawał się prosić o wzajemność ze strony Marii Kazimiery. „Gdybyś wiedzieć, moje serce, albo imaginować mogła, co się ze mną dzieje, i jako myślę o tobie, i że jednej nie opuszczam minuty, musiałabyś się sto razy we mnie kochać bardziej [...] Niechże mi się tedy wzajemnie nagradza od ciebie, moja najśliczniejsza dobrodziejko!”⁶². „Boć przecie zasłużył to dobrze Celadon żeby go i kochać i mieć podczas jakąkolwiek *complaisance* [upodobanie], a on [...] wszystkimi się o to chce starać sposobami, że nic kochańszego i miłszego na tym nie będzie miał świecie nad śliczność swojej Jutrzenki...”⁶³. Jednak te słowa wcale nie oznaczają, że zamierzała odmówić mu swych względów lub targowała się z nim o uczucia. Nie ma podstaw do takiej interpretacji stosunków pomiędzy małżonkami, poza dość rzadkimi i jednostronnymi okrzykami ze strony stęsknionego i rozżalonego Sobieskiego. Co ważniejsze, tym fragmentom przeczą inne, w których podkreśla on tęsknotę Marii Kazimiery za nim, nawiązując do jej listów i tego, co doń pisała.

Obiektem, który Sobieski analizował w swoich listach z wielkim upodobaniem, była nie tylko Maria Kazimiera, ale także jego własny stan emocjonalny. „Całą drogę w wielkiej zostawałem i zostawam melankolii”⁶⁴, pisał. To cierpienie miało źródło w rozstaniu: „umieram bez ciebie, moja śliczna panno, i mam sobie nie za czyścowe, ale za piekielne męki wszystkie godziny, które trawię nieszczęśliwie bez Wci serca mego”⁶⁵. „Jak ciężko, jak tęskno z duszy kochającego Sylwandra bez swej Astrei”⁶⁶, utyskiwał, „ani spać, ani jeść, ani pić, ani chodzić, ani siedzieć niepodobna, żeby to [wdzięczne ciało] milion razy na myśl przyjść nie miało”⁶⁷. „Cudowna rzecz to, moja panno, że mi się to ni o czym myśleć nie chce, jeno o tobie, i gdybyś ty tu była, moje serce, wszystkie by tu lepiej mogły pójść rzeczy, boby mi się na wieki obóz nie uprzykrzył [...], ale bez ciebie [...] żyć się przykrzy”⁶⁸.

⁶⁰ Ibidem, s. 72–73, 243.

⁶¹ Ibidem, s. 244.

⁶² JAN SOBIESKI: *Listy...*, s. 60.

⁶³ Ibidem, s. 42.

⁶⁴ Ibidem, s. 42.

⁶⁵ Ibidem, s. 123.

⁶⁶ Ibidem, s. 43.

⁶⁷ Ibidem, s. 55.

⁶⁸ Ibidem, s. 60.

Najgorsze było zaś to, że rozstawać się musiał z własną żoną. Wydaje się, że teraz dopiero odczuwał ból oddalenia, skoro już wolno mu było z nią być. Ponadto zdawał sobie sprawę z powszechnego potępienia, z jakim spotkał się ich pośpieszny ślub, a także przyjęcie urzędu po Lubomirskim. Warto zwrócić uwagę, że niezadowolenie okazali nawet rodzice Marii Kazimiery. Ta wysoka cena mariażu nie przełożyła się wcale na przyjemność, którą małżonkowie powinni byli z niego czerpać. „Nigdy żaden na świecie takiej jak ja nie miał krzywdy: mieć w posesji to co jest najpiękniejszego we wszystkim na świecie, a nie zażywać tego”⁶⁹ — czytamy w jednym z przepełnionych smutkiem i poczuciem krzywdy listów.

Czasem przystępował Sobieski do rozliczeń i szukał winnych jego przykrości. „Wszyscy na mnie wołali, mianowicie Królestwo IchMć, żebym się zenił, a teraz mi z żoną mieszkać nie dają, co się najstraszniejszej równa śmierci”⁷⁰. Jego zdaniem, to Ludwika Maria i Jan Kazimierz winni byli zatem jego rozstania z małżonką, to na ich służbie tracił zdrowie, rozłączony z nią. Oskarżał innych i snuł ponure wizje swej przyszłości. Tej służbie nie będzie końca, jeśli nie będzie już potrzebny do rozprawy z rokoszem, wówczas skierują go na Ukrainę lub do Moskwy. Będzie zmuszony udać się wszędzie, gdzie powstanie napięcie lub ognisko zapalne, gdyż hetman wielki koronny Dymitr Wiśniowiecki starzał się i nie był zdolny do wypełniania swoich obowiązków. Gdy jednak Maria Kazimiera sugerowała mu rezygnację z buławy, obruszał się. „Złożyć zaś z siebie te urzędy, jakoś Wć więc wspomniała, byłaby *la plus grande infamie* [największa hańba]”⁷¹ i dodawał z pewną dumą, choć nie bez westchnienia — „Pierwszym ja zawsze do obozu, a ostatnim z obozu być muszę”⁷². Innym razem pisała więc, aby się dobrze zastanowił, zanim złoży dymisję⁷³. Można stąd wnioskować, że rozumiejąc, iż małżonek sam musi się uporać z wewnętrznymi rozterkami, nie upierała się przy wyborze żadnego z rozwiązań dotyczących jego, a w pewnej mierze i jej, przyszłości. Czasem jednak przygnębiony małżonek oskarżał Marię Kazimierę o zmienność jej zamierzeń. Raz czyniła mu wyrzuty, że wyjechał i długo nie wraca, innym zaś razem sama nakazywała mu służbę i wierność wobec interesów dworu francuskiego i króla polskiego⁷⁴. Jednak na tej podstawie można co najwyżej zarzucić Sobieskiej brak zdecydowania równy rozterkom jej męża, a nie świadome manipulowanie nim.

Z listów wynika, że przebywając u boku królowej, Maria Kazimiera stawała się pośredniczką między dworem a Sobieskim. Spotkało się to z za-

⁶⁹ Ibidem, s. 53.

⁷⁰ Ibidem, s. 45.

⁷¹ Ibidem, s. 114–115.

⁷² Ibidem.

⁷³ Ibidem, s. 134.

⁷⁴ Ibidem, s. 63.

rzutami, że sterowała małżonkiem według potrzeb Ludwika Marii. Jednak należy rozważyć dwukierunkowość takich działań. Z jednej strony mogła podsuwać mężowi takie rozwiązania, które zgodne były z oczekiwaniami monarchini, z drugiej jednak niebagatelną rolę odgrywał tu fakt, że dzięki swojej pozycji na dworze Maria Kazimiera mogła być dla męża źródłem cennych informacji z tegoż dworu płynących. Nie możemy zakładać, że jedynym jej celem było brutalne wykorzystanie małżonka i posłużenie się nim dla wypełnienia zamiarów Ludwika Marii. Nie ma ku takiej interpretacji podstaw, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że Sobieski wówczas i potem robił zawrotną karierę, z korzyścią dla siebie i kraju. Jest także inny aspekt pobytu Marii Kazimieri u boku Ludwika Marii, mianowicie przekazywała królowej informacje od swego męża. Przesyłał jej różne informacje, prosząc by przekazała je parze królewskiej⁷⁵. Stanowiła zatem Maria Kazimiera źródło, z którego Ludwika Maria i Jan Kazimierz mogli dowiadywać się o przebiegu wydarzeń w wersji korzystnej dla Sobieskiego⁷⁶. Małżonka była dla niego drogą, poprzez którą ostrzegał dwór przed nazbyt dużym zaufaniem wobec działań rokoszan, a zwłaszcza ich przywódcy Jerzego Sebastiana Lubomirskiego. „To jego takie submisje, którym tam zaraz u was wierzą”⁷⁷, kwitował jego deklaracje, wątpiąc w ich szczerość: „pokój, luboby i stanął, i ślepy to tu widzi, że to na oszukanie nasze”⁷⁸. Z listów wynika, że nawet takie sprawy, jak zaopatrzenie wojska, mogły stanowić przedmiot interwencji ze strony Marii Kazimieri⁷⁹. Nie oznacza to rzecz jasna, że wszystkie jej zabiegi kończyły się sukcesem i że wszelkie oczekiwania jej męża spełniały się dzięki jej pomocy, ale stanowiła dlań podporę.

Dużo emocji wśród badaczy wywołała kwestia sejmu wiosną 1666 roku. Maria Kazimiera zachęcała męża, by przybył do stolicy. Odpowiedział, że wolałby „się sto razy utopić niżeli o tym pomyśleć; a do tego, że żadnej nie widzę mojej bytności tam przyczyny”⁸⁰. Przy tej okazji robi Sobieski dłuższy wykład na temat skłonności dworu, by naiwnie wierzyć w deklaracje Lubomirskiego, podkreślając przy tym, że nie da się nabrać na próby wmówienia mu, iż rokoszanin jest istotnie gotów ustąpić wobec żądań dworu i przekazania jego urzędów Sobieskiemu. Komentarz zawarty w tym liście może być przytykiem pod adresem Marii Kazimieri, informującym ją, że mąż aż tak łatwowierny nie jest — „mdło człowiekowi, takie czytając rzeczy, co to jako dzieci jakie, lada co sobie porwawszy, to zaraz tylko oznajmujecie,

⁷⁵ Ibidem, s. 116.

⁷⁶ Ibidem, s. 113.

⁷⁷ Ibidem, s. 127.

⁷⁸ Ibidem, s. 140.

⁷⁹ Ibidem, s. 123.

⁸⁰ Zabrzmiało to, jak gdyby wystarczającą przyczyną nie była Maria Kazimiera i spotkanie z nią. Ibidem, s. 105.

o tym piszecie, rozumiejąc, że wszyscy prostacy i że zaraz uwierzą co im powiedzą”⁸¹. Mimo pierwotnego odrzucenia wszelkiej myśli o przyjeździe do stolicy, a także mimo wątpliwości, by sejm się mógł dobrze dlań skończyć, Sobieski wahał się, gdyż Maria Kazimiera czuła się źle i musiała pozostać w łóżku. Wcześniej planowali spotkanie, a teraz zalecenia lekarzy uniemożliwiły to⁸². Ostatecznie Sobieski przyjechał do Warszawy i wziął udział w sejmie, który został zerwany, a zatem, jak przewidywał, nie doszło do zamknięcia sprawy rokoszu i wojna rozgorzała na nowo. Nie ma jednak w literaturze zgody, kto stał za grą podjętą wówczas przez Marię Kazimię, gdyż nikt nie założył, że mogła rzeczywiście być chora. Według jednych był to Piotr de Bonzy⁸³, według innych Ludwika Maria⁸⁴. Warto dodać, że uznano, iż wizyta okazała się sukcesem Sobieskiego, który „nie ugiął się przed opinią szlachecką [przychylną Lubomirskiemu — A.S.], zdecydowanie wystąpił w obronie przynależnej mu z prawa łaski marszałkowskiej, przyjął również buławę polną”⁸⁵. Można się pokusić o opinię, że umożliwiło mu to zastosowanie się do uprzednich próśb Marii Kazimiery; może nie ostatni raz jej posłuchał i nie ostatni raz odniósł sukces.

Czasem na temat roli Marii Kazimiery w działaniach Jana Sobieskiego czytamy słowa dość niejasne. „Wć moja duszo, widzę, że bardzo tęsknisz beze mnie, ale tak przecię, jak rozumieć mogę, że i mnie, i zdrowie moje gotowaś poświęcić interesom *du palais enchanté* [dworu francuskiego] dla tych tylko chimier, że stamtąd piszą, że ty sama tę odniesiesz *gloire* [chwałę], co się kolwiek stanie, i że tobie pan *du palais enchanté* powinien będzie — a to takie błazeństwo, jakiego w świecie większego być nie może”⁸⁶. Należy założyć, że Ludwikowi XIV wcale nie było obojętne, co się stanie w Rzeczypospolitej, a zatem nie mogła Maria Kazimiera sądzić, że zdobędzie sobie jego wdzięczność w każdej sytuacji. Dodać też trzeba, że ta zgryźliwa uwaga Sobieskiego była spowodowana listem żony, w którym snuła ona plany, iż przyśle do obozu swego brata. Miał on przybyć za cztery tygodnie i jeszcze dziesięć dni spędzić u boku siostry. Sobieski doszedł więc do wniosku, że Maria Kazimiera założyła, że nie zobaczy męża wcześniej. „Ja i pomyśleć o takim długim czasie nie mógłbym” — pisał oburzony⁸⁷. Warto jednak dodać, że następny list pisał był w zupełnie innym, o wiele spokojniejszym nastroju

⁸¹ Ibidem, s. 107.

⁸² Ibidem, s. 106—108.

⁸³ Jeden z autorów zakłada przy tym, że Sobieski równocześnie chciał zwyciężyć Lubomirskiego i czekał na pojednawczy list, by móc się z nim pogodzić. O. FORST DE BATTAGLIA: *Jan Sobieski...*, s. 40.

⁸⁴ Z. WÓJCIK: *Jan Sobieski...*, s. 115.

⁸⁵ Ibidem, s. 116.

⁸⁶ JAN SOBIESKI: *Listy...*, s. 57.

⁸⁷ Ibidem.

i przepełniały go czułości. „Gdybyś wiedzieć, moje serce, albo imaginować mogła, co się ze mną dzieje” — wzdychał, opisując swą miłość i tęsknotę⁸⁸.

Można założyć, że Maria Kazimiera manipulowała mężem, ale można też wyobrazić sobie, że ulegała tym samym co on nastrojom przygnębienia i podenerwowania. Mąż skarżył się bowiem, że czyniła mu w listach różne zarzuty i dzieliła się z nim swoimi podejrzeniami, zapewne dotyczącymi jego wierności, oddania i trwałości uczucia, którym ją darzy. Podejrzał nawet, że żona słucha czyichś podszeptów. Interpretował te podejrzenia jako odmianę uczuć ze strony Marii Kazimierzy. „Postrzegłem ci ja już tego dobrze od niektórego czasu”⁸⁹ — pisał, dając upust swoim obawom. Narzekał przy tym, że Maria Kazimiera ulega radom jakiejś przyjaciółki, która „choćby się innej w niej nie znajdowało winy, że wszystkich u Wci psuje przyjaciół”⁹⁰, i to za jej podszeptami psują się także stosunki między małżonkami. Bardzo trudno odnieść się do tych wywodów. Być może Maria Kazimiera rzeczywiście ulegała czyjejś presji — wskazuje się tu najczęściej Ludwikę Marię. Mogła też manipulować mężem, ale również, pisząc do niego, skarżyła się na złe samopoczucie, tęsknotę i wynikające z tego problemy, na przykład utratę wagi, czym on się z pewnością mocno niepokoił. Może próbowała kokietować nieobecnego męża, licząc na zapewnienia, że żadna odmiana w jej wyglądzie nie wpłynie na jego uczucia. Zresztą w jednym z listów podkreślał, że nie dla jej wyglądu pokochał ją. „Co o gładkość, wiesz to Wć bardzo dobrze i nie miałaś zapomnieć, zem tę sobie w Wci na ostatnim kładł miejscu: *les qualités de votre âme m'ont engagé le plus* [najbardziej ujęły mnie zalety twojej duszy], które żadnej nigdy nie miały podlegać odmianie”⁹¹. Było to bardzo miłe, ale zapewne nie zaspokoili łaknącej komplementów i pięknej, jak chcą ówczesne przekazy, kobiety.

Z listów wynika, iż Maria Kazimiera skarżyła się bratu na postępowanie męża. On zaś, gdy dotarły do niego te informacje, tłumaczył się, „że tego ja swego utrapienia wszystką na Wć kładę winę. Niepotrzebnie go Wć turbujesz, bo ja przez to nic mego do Wci nie odmieniłem afektu, alem też takiej nie słyszał tyranii, żeby choremu zakazać stękać albo sarkać, gdy co kogo boli albo dolega. Niechaj ta będzie przynajmniej każdemu utrapionemu pozwolona ulga, że mu narzekać wolno”⁹². Warto jednak w tym miejscu zaznaczyć, że swoje podenerwowanie Jan Sobieski odnosił w dalszej części tego listu do ogólnej sytuacji politycznej i militarnej, a nie tylko do rozstania z Marią Kazimiłą⁹³. Co najważniejsze, z wyżej przytoczonych słów wynika,

⁸⁸ Ibidem, s. 60.

⁸⁹ Ibidem, s. 141.

⁹⁰ Ibidem, s. 147.

⁹¹ Ibidem, s. 142.

⁹² Ibidem, s. 146.

⁹³ Ibidem, s. 147.

że celem narzekań była ulga, jaką one przynosiły, a nie oskarżanie małżonki o przykrości, jakie go spotykały.

Odnieść można jednak wrażenie, że czasem Sobieski był świadom, że przynajmniej niektóre fragmenty mogą smucić i drażnić małżonkę. „Jeśli tam który z moich śliczną Jutrzenkę poturbował listów, przepraszam uniżenie”⁹⁴. Przyznawał też, że najbardziej doskwierają mu te chwile, gdy Maria Kazimiera traktowała go chłodno i z dystansem. Prosił zatem „byle się nigdy na nią [Sobieskiemu pod kobiecym pseudonimem Beaulieu] nie gniewać i zimnej jej nie pokazywać miny”⁹⁵. Zapewne takie chwile zdarzały się i potem, byli przecież Sobiescy parą żywych, pełnych temperamentu ludzi.

W niniejszym artykule wykorzystano jedynie listy Sobieskiego pisane tuż po ślubie, ponieważ już tylko takie zestawienie przynosi wiele ciekawych informacji na temat huśtawki nastrojów i uczuć młodego małżonka. Z jego wynurzeń wynika jednak wyraźnie, że jego wybrance wcale nie było łatwiej. Dawniej często zakładano, że wszelkie informacje płynące od Marii Kazimierzy były manipulacją, ale nie jest niestety jasne, dlaczego ją trzeba podejrzewać o kłamstwa, a słowa jej męża przyjmować z ufnością⁹⁶. W listach Jana Sobieskiego, nie umniejszając głębi uczuć i barwnego pióra, jest tak wiele przesady, że surowemu, krytycznemu czytelnikowi trudno uwierzyć, iż choćby część jego wynurzeń (dotyczących emocji!) jest prawdą. Należy zatem albo założyć, że kłamią oboje, albo uznać, że oboje są rozemocjonowani — nowością ich związku, oddaleniem, piętnem, którym obciążył ich pospieszny ślub, a zwłaszcza tragiczną sytuacją kraju — wojną i nienawiścią, którą sprowadziło na Sobieskiego (i nie mniej na jego żonę) przyjęcie urzędów po Lubomirskim. Zwłaszcza na ten aspekt nastroju świeżo kreowanego małżonka i marszałka należałoby zwrócić uwagę. W listach często wyczytać można odniesienia do brzemienia, jakie ich autor nosi — odpowiedzialności za wojsko, za walkę z dotychczasowym dowódcą i towarzyszem broni, za przedłużającą się wojnę i brak rozstrzygnięć, a potem klęskę pod Mątwami. Niekoniecznie zatem Maria Kazimiera była przyczyną wszelkich nieszczęść i napięcia, które ujawniało się pod piórem Sobieskiego. Natomiast stała się, jako osoba mu najbliższa i z pewnością ukochana, odbiorczynią tych wszystkich emocji, które nim miały. Jak bardzo sytuacja polityczna i frustracja, którą to rodziło, wpływały na Sobieskiego, można z łatwością

⁹⁴ Ibidem, s. 50.

⁹⁵ Ibidem. Ta prośba odnosiła się do jakiejś sytuacji sprzed wyjazdu Sobieskiego, gdyż w innym liście raz jeszcze nawiązywał do tego, prosząc by „tylko gniewliwej nie pokazywać miny à sa Poudre [Sobieskiego] i nie postępować sobie z nią tymi terminami, jako Bukiet [Maria Kazimiera] postąpił sobie z Beaulieu na wyjeździe”. Ibidem, s. 46.

⁹⁶ Na przykład, dlaczego tylko Maria Kazimiera „udaje zazdrość”, zwłaszcza, gdy rozważyć deklaracje Sobieskiego, że nie radzi sobie ze swoim ciałem i narzeka na bujność swej natury. JAN SOBIESKI: *Listy...*, s. 54, 128; Z. WÓJCİK: *Jan Sobieski...*, s. 115.

prześledzić na przykładzie jego dalszych listów, ale ich pokaźna liczba i materiał w nich zawarty przekraczają zakres tego artykułu. O swoich obawach i rozterkach, o przyczynach frustracji zawartych w listach do żony najlepiej, najpełniej i najpiękniej napisał sam Sobieski. „Kto by mniej niego kochał, mniej by się też alterował; ale Sylvandre [Sobieski], który nie ma nic droższego na tym świecie nad miłość swej Astrei, najmniejszą się jej alteruje odmianą. Bo wielka miłość pełna jest bojaźni, a to dlatego, że się bać musi stracić to, co mu jest najmiłszego i bez czego żyć by niepodobna”⁹⁷. Mimo takich wynurzeń jego listy stały się przyczyną oskarżeń kierowanych przez badaczy pod adresem „jedynej serca i duszy pociechy”, miały potwierdzać, jak bardzo nieszczęśliwy i maltretowany był jej mąż.

Wczytując się w tę korespondencję, należy nieustannie brać pod uwagę, że Sobieski był czytelnikiem, a wręcz pasjonatem, romansów pasterskich. To z nich wzięły się pseudonimy jego i Marii Kazimierzy. To w nich znalazł model miłości, który sobie przyswoił – miłości wielkiej, dozgonnej, ale nacechowanej rozterką i cierpieniem. Część jego słów kierowanych do żony nosi na sobie piętno barokowej przesady i konwencji miłości dwornej, do której nawiązywały. Pochylając się nad listami, trzeba stale pamiętać, że choć brzmią tak prawdziwie i bezpośrednio, jest w nich zakłęty szyfr miłosny, opowiadający o miłości „pasterza” do „pani jego serca”.

⁹⁷ JAN SOBIESKI: *Listy...*, s. 46.

Aleksandra Skrzypietz

Jan Sobieski's Letters (1665–1666) as a Source of Aspersions of Maria Kazimiera

Summary

The letters of John Sobieski, future King John III Sobieski (r. 1674–1696), to his wife, Mary Casimire (1641–1716), show the love they shared. The early literary readings of their correspondence cast aspersions on the loving couple and painted a picture of an affectionate man and a manipulative woman. Their relationship was considered an outcome of Sobieski's naivety and Mary Casimire's attempts to make him follow the influences of her former mentor, the Queen Dowager Marie Louise Gonzaga (1611–1667), the widow of King Władysław IV Vasa (r. 1632–1648) and King John II Casimir Vasa (r. 1648–1668). The wife's favours were supposed to be a poor reward for Sobieski's obedience and the letters were supposed to attest to his sufferings. However, in their early readings and interpretations fragments confirming Mary Casimire's affection for her husband were ignored.

Early analysis of the correspondence failed to take into account the conventions of the Baroque exaggeration and of the pastoral romance, both of which are visible in Sobieski's

writings. The object of Sobieski's examination is not Mary Casimire's, but his own emotional condition. The letters abound in egotistic complaining and their analysis allows one to notice fragments in which the author contradicts himself — either blaming his wife or emphasising her undeniable emotional engagement. Therefore, by creating the image of Mary Casimire as an emotionless shrew, historiography departed from the image that can be found in Jan Sobieski's letters.